

Andrzej Jagiełło

4. Niedziela Wielkiego Postu, Nie bądź ślepy

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/2, 253-255

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III. Nauka dla nas

Czego możemy nauczyć się rozpatrując dzisiaj rozmowę Jezusa z Samarytanką? Najpierw tego, że sami takiej rozmowy z Chrystusem potrzebujemy. Potrzebujemy przejścia od nawiązania kontaktu z Bogiem, przez etap dojrzewania naszej wiary do apostołstwa. A rozmawiając na modlitwie z Jezusem i przypatrując się temu co czynił, możemy i my spotykając się z ludźmi stosować podobną strategię rozmowy jak On. Możemy się nauczyć, że każda okazja, różne wydarzenia życiowe, mogą posłużyć do nawiązania kontaktu. A jeżeli nasz rozmówca przeżywa jakiś wewnętrzne rozdarcie, jakiś kryzys, to także trzeba mu dać okazję do emocjonalnego odreagowania. To nie jest strata czasu. To przygotowanie do tego, co pomoże ukazać temu człowiekowi wielkość Jezusa, Jego tajemnicę. Nie spodziewajmy się, że wiara od razu wyda owoce. Ona musi w człowieku dojrzeć. My róbmy swoje. My musimy siać słowo, które może trafić na podatny grunt. To jest ten moment, kiedy zagubiony człowiek może poznać prawdę swojego sumienia. Doświadczony spowiednik potrafi ukazać penitentowi, na czym polega jego błędny wybór, w czym się pomylił, nie przekreślając go jako człowieka i nie odmawiając mu dobrej woli. Nie idzie przecież o potępienie grzesznika, tylko o to by wzbudzić w nim pragnienie dobra. Ta wzbudzona potrzeba szukania prawdy, dobra i piękna, może uzdolnić go do uwierzenia w Chrystusa i Chrystusowi. A wiara ta może być przeżywana z radością, o której człowiek chętnie mówi z innymi. To jest właśnie czas by ktoś sam odzyskawszy wiarę mógł się stać apostołem. Takim jak Samarytanką przy studni Jakuba.

ks. Andrzej Jagiello

4. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 14 III 1999

Nie bądź ślepy

1. Niewidomi i ślepi

W tłoku jednej z wrocławskich ulic zobaczyłem z daleka poruszającego się ostrożnie mężczyznę w średnim wieku. Towarzyszył mu pies – wierny przyjaciel. Mężczyzna chciał przejść na drugą stronę ulicy. W jego rękach zobaczyłem białą laskę. Wszystko stało się jasne – to człowiek niewidomy. Może stracił wzrok na skutek choroby lub wypadku, a może jest niewidomym od urodzenia? Takich ludzi nie brak wśród nas. Nie łatwo im poruszać się po mieście, zwłaszcza w godzinach szczytu, pokonywać różne przeszkody, rozpoznać właściwy tramwaj, którym mogą wrócić do domu, ale wielu z nich radzi sobie znakomicie.

Pamiętam niewidomą studentkę. Z uwagą słuchała wykładu, włączała się w dyskusję, wypowiadała ciekawe opinie. Pilnie robiła notatki brajlem. Ale najbardziej zaskoczyła mnie tym, co robiła w czasie przerwy. Zobaczyłem jak wyciąga z torebki wełnę i zaczyna robić na drutach jakiś sweterek. Najdziwniejsze dla mnie było to, że na tym swetrze zobaczyłem kolorowe, dobrze dobrane wzory. Co za wyobraźnia. Tylko pozazdrościć. Przecież ich nie widziała, a jednak potrafiła dobrać je wspaniale. Takiego człowieka warto podziwiać. Jak wielu innych wspaniałych, mądrych niewidomych ludzi. Np. niewidomego redaktora jednej z rozgłośni radio-

wych, który tryskając przy radiowym mikrofonie humorem, potrafi nawiązać ze słuchaczami wspaniały kontakt, dostrzec ich problemy, podnieść na duchu, okazać im serce.

Ale oprócz niewidomych widzę na naszych ulicach także ludzi ślepych. Ci mają wprawdzie oczy zdrowe, nie muszą nosić nawet okularów, ale nie dostrzegają potrzeb drugiego człowieka. Nawet tego najbliższego, z którym przyszło im żyć pod jednym dachem. Zanięła gdzieś ich wrażliwość naprawdę, dobro i piękno. Nie potrafią wyciągnąć prawidłowych wniosków z tego co widzą i słyszą. Dotknięci są kalectwem gorszym od braku wzroku. Ślepotą serca. Tylko w odróżnieniu od niewidomych sami są winni swego stanu. Tak bardzo potrzeba by wreszcie przejrżeli.

2. Chrystus niewidomemu od urodzenia przywraca wzrok

I za czasów Jezusa byli niewidomi. W dzisiejszej Ewangelii czytamy, jak Chrystus spotkał jednego z nich. Nałożył mu na oczy błoto i kazał obmyć się w sadzawce Siloe. A on odszedł, obmył się i wrócił widząc. Na pewno się ucieszył. Chociaż przeżył szok. To co dotychczas mógł poznać tylko dotykiem i słuchem, teraz mógł zobaczyć na własne oczy. Szybko jednak miał się przekonać, że jego cudowne uzdrowienie narobiło wiele zamieszania. Nie wszystkim się spodobało, że Jezus otworzył mu oczy w szabat. Stąd przesłuchanie uzdrowionego. Czyżby z zazdrości, że Bóg okazał swą łaskę właśnie jemu? A może chęć wykorzystania jego osoby, by zemścić się na Jezusie za to, że jest tak pilnie słuchany przez lud?

Ewangelia pokazuje nam spotkanie uzdrowionego niewidomego i ślepych faryzeuszy. On urodził się z wadą wzroku. Od dzieciństwa nie widział. Potrafił jednak pilnie słuchać. I z tego co słyszał wyciągał trafne wnioski. Gdy usłyszał jak uczniowie pytają Jezusa: „Rabbi, kto zgrzeszył, że urodził się niewidomy – on czy jego rodzice?” może pomyślał: „Znowu to samo. Sam sobie zadawałem to pytanie tyle razy i nie umiem znaleźć na nie odpowiedzi. Dlaczego nie dadzą mi spokoju”. Ale odpowiedź Mistrza zaintrygowała go: „Ani on nie zgrzeszył, ani jego rodzice, ale stało się tak, aby się na nim objawiły sprawy Boże”. Poczul, że Jezus pomazał czymś jego powieki i usłyszał: „Idź, obmyj się w sadzawce Siloe.” Był człowiekiem doświadczonym, zwrócił więc uwagę na ton głosu Jezusa, w którym wyczytał miłość zatroskaną o jego los. Zawierzył więc i poszedł wykonać polecenie Mistrza. Gdy obmył się wodą z sadzawki, przejrzał. To był szok. Musiał uczyć się świata prawie od nowa. Już nie tylko mógł dotknąć tego co go otaczało, usłyszeć głosy dochodzące z oddali, ale też zobaczyć tych, których słuchał. W Jezusie, który mu wzrok przywrócił zobaczył dobrego, kochającego człowieka, któremu można zaufać. Ani chwili nie miał wątpliwości, że ten Człowiek pochodzi od Boga. Chciał się podzielić swoją radością z innymi. Nie przypuszczał, że jego uzdrowienie będzie dla niektórych kamieniem obrazy i okazją by zaatakować Jezusa, że uzdrawia w szabat.

To o Jego dobre imię walczył z faryzeuszami, którzy chcieli mu wmówić, że Jezus jest grzesznikiem. Bardzo rozsądnie odpowiedział przesłuchującym go: „Czy On jest grzesznikiem, tego nie wiem. Jedno wiem: byłem niewidomy, a teraz widzę... Od wieków nie słyszano, aby ktoś otworzył oczy niewidomemu od urodzenia. Gdyby ten człowiek nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić.” Na takie postawienie sprawy nie znaleźli argumentów. I przez go wyrzucili.

Uzdrowiony niewidomy nie zniechęcił się tymi atakami ze strony ślepych z zaciętrzewienia faryzeuszy. Tym bardziej otworzył serce na słowa Jezusa: „Czy wierzysz w Syna Człowie-

czego?” Zapytał tylko: „A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?” Rzekł do niego Jezus: „Jest Nim ten, którego widzisz i który mówi do ciebie”. Wtedy uzdrowiony odpowiedział: „Wierzę, Panie!” i oddał Mu pokłon. To był właśnie cel Jezusowego działania w szabat. Doprowadzić niewidomego od urodzenia do tego, by przejrzał i uwierzył. By zrozumiał, że „owocem światłości jest wszelka prawość i sprawiedliwość, i prawda.” Doprowadzić go do tego, by na otaczającą go rzeczywistość patrzył po Bożemu. „Nie tak bowiem człowiek widzi, jak widzi Bóg, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce.”

3. Chrystus otwiera nam oczy, byśmy otworzyli i serce

Jakie znaczenie dla naszego chrześcijańskiego życia ma opis tego cudu Jezusa? Niewidomy jest symbolem każdego z nas. Woda, w której Jezus kazał mu się obmyć, by przejrzał, to woda chrztu świętego. Gdybyśmy nie zostali nią obmyci, do dziś pozostalibyśmy ślepi. Zwracalibyśmy uwagę na rzeczy nieistotne, na pozory, a nie potrafilibyśmy docenić tego co najważniejsze. Najważniejsze bowiem jest niewidoczne dla oczu. Bóg oceniając nas w dniu ostatecznym, nie będzie zważał ani na nasz wygląd, ani na nasz wzrost, ani na to jak pięknie chodziliśmy ubrani i jaki zaszczyty stały się w życiu naszym udziałem, ale będzie patrzył na nasze serce. Na to czy potrafiliśmy je otworzyć dla ludzi i czy potrafiliśmy w nim zrobić miejsce dla Boga.

W Królestwie Niebieskim nie będzie miejsca dla zaślepionych nienawiścią do drugiego człowieka, dla zadufanych w sobie, dla tych co wszystko wiedzą lepiej, jak dawniej faryzeusze. Dla tych, którzy chcieliby pouczać wszystkich, ale sami są odporni na Jezusowe pouczenie. Dla tych, którzy mieli wszelkie dane ku temu by uwierzyć, a jednak nie uwierzyli. Oni zmarnowali swoje życie. Przekonani o tym, że widzą lepiej, trwają w swoim grzechu do dziś.

Wielki Post to czas rekolekcji. Wypada byśmy i my pomyśleli o tym, że i nam choć mamy zdrowe oczy zdarza się zaślepienie. Że i my grzeszymy. Potrzebujemy więc nawrócenia. Tak jak kiedyś by przejrzeć potrzebowaliśmy wody chrztu świętego, tak teraz by wrócić do Boga potrzebujemy łez pokuty. To nie wstyd zapłakać nad swoim grzechem. Wykorzystajmy możliwość odzyskania utraconej łaski chrzcielnego oświecenia klękając przy konfesjonale. Tam sam Chrystus czeka na nas i na wszystkich chrześcijan, pogrążonych wtórnym w mroku zła, byśmy mogli znowu chodzić w blasku światłości. Byśmy nie pozostali duchowo ślepi. Skorzystajmy z Chrystusowej łaski uzdrowienia. A otwierając dzięki Chrystusowi oczy na prawdę i dobro, otworzymy Mu także nasze serca.

ks. Andrzej Jagiello

5. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 21 IV 1999

Chrystus wskrzesza nas do życia Bożego

1. Główny temat dzisiejszej niedzieli

Przybliżyliśmy się coraz bardziej do świąt Paschalnych. Liturgia dzisiejszej, już przedostatniej niedzieli Wielkiego Postu, podejmuje temat śmierci i powrotu do życia. Najpierw